DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika Galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 1. i 2. z r. 1912.

Marja Mazurkówna.

Baranek.

W mięciuchnej wełny kędziorach cały
Spowity, biegnie baranek biały
Jeden i drugi, zaś czarny trzeci,
A tuż za nimi gromadka dzieci

Bosych, wesoło zdąża przez pola,
Gdzie czarem życia wonieje rola.
Pies-stróż na końcu całej gromady,
Szczeka rozgłośnie, iż rady — rady
— — — — — — — — —

Symbol dobroci i niewinności,
Łagodny, cichy, skromny, bez złości,
W mięciuchnej wełny kędziorach cały
Spowity, oto baranek biały.

Chrystus przesłodki żyjąc wraz z nami
Na ziemi, z dziećmi i z barankami
Bawić się lubiał. Później prorokiem,
Głosząc nauki pod mędrców okiem,

Jako dobroci wzór, On baranka
Wskazywał ludziom. Każdego ranka,
Idąc przez pola złote od zorzy,
Marzył o szczęściu świata Syn Boży,

Mówiąc, że wzejdzie ono nam wtedy,
By zgnieść rozpacze życia i biedy,
Gdy dziatkom, albo barankom będziem
Podobni, cudni, gdy się zdobędziem

Na wszechstworzenia miłość, a dumę
Królowań człeczą, wtulim w zadumę
Nad wszechcierpieniem i bólem świata
Zarówno zwierząt, jak człeka-brata.

— — — — — — — — —

W mięciuchnej wełny kędziorach cały
Spowity, biegnie baranek biały
Jeden i drugi i czarny trzeci —
A tuż za nimi gromadka dzieci

Bosych, wesoło zdąża na pola,
Gdzie czarem życia tchnie kwietna rola —
Pies zaś, stróż całej owej gromady,
Szczeka rozgłośnie, iż rady — rady.

Mieczysława z Mussilów Radkiewiczowa.

Z zimowych obrazków.

Siedzieliśmy w jadalni, kryspinowskiego dworu przy rannej kawie, w tem ktoś rzucił słowa: „Bażanty idą w ogród“! Zbliżamy się wszyscy do okien.

Mroźny poranek szronem ubrał park, majaczą w mglistej oddali ruiny tynieckiego opactwa, a przez gazony od strony grabowej altany idą bażanty! Królewskie wspaniałe ptaki, same koguty. Suną po śniegu ślicznym posuwistym iście polonezowym krokiem; szafirowo lśniące, złocisto rdzawe pióra mienią się pysznemi barwami. Pan S. otwiera okno i sypie przygotowaną poprzednio pszenicę, ptaki zrywają się do lotu, jakby spłoszone... i przysiadają tuż pod ścianę dworu. Jedzą ziarno. To nasi wychowankowie, objaśnia pani S. Gdy w maju ubiegłego roku wyjechały kosiarki na łąki, przyniósł polowy mnó-

stwo bażancich jaj, znalezionych w trawie. Duża kwoka zastąpiła bażancicę i w oranżerji pod palmami siedziała na dwudziestu jajach.

Dwadzieścia bażanciąt szarych, za młodu podobnych bardzo do kuropatw, zabawnie dreptało koło kwoki, która najczulszą otaczała je opieką. Pożywienie dostawały jak zwyczajne kurczęta. Przerażenie ogarniało poczciwą kwokę, gdy jej wychowankowie zaczęli wzlatywać na krzewy i drzewa, aż pewnego dnia frunęły za żywopłot parku i zamieszkały w wiklinach za łąką. Teraz powracają zimą, a w niedziele i święta gdy ruch zmniejszony, od wczesnej już godziny czekają pod oknami na pszenicę, razem z całą gromadą czyżów, szczygłów i wróbli, które na gazonie mają osobne żerowisko z ziarnem. Więc wiodą rozhowor pomimo kilkonastostopniowego mrozu, jak z wiosną.

Nic więc dziwnego, że sady kryspinowskie zalewają się powodzią różowo-białego kwiecia na wiosnę a jesienią złocą slę dorodnym plonem, zaś wikliny i gaje roją się od przeróżnego ptactwa.

* * *

Otuleni w futra przejeżdżamy gościńcem od strony Bochni do Wieliczki. Godzina 7 rano — mróz silny, dymy z kominów idą prosto w górę. Dojeżdżamy do pierwszego domku, który stoi od wschodniej strony po prawej ręce drogi. Głośny świergot ptasząt zwraca uwagę, wychylam się z powozu. Parterowy mały domek, w ogródku na paliku żerowisko dla ptaków, trochę ziarna, śniady chleb, poidełko z wodą i całe masy drobnego zgłodniałego ptactwa. Koło drzwi na ławeczce siedzi staruszek-żebrak i pije ciepłą strawę zagryzając ciemnym chlebem. Dziwnie miły i serce ujmujący widok!

* * *

Tu w Poroninie, gdzie mieszkam, panują tak przykładne stosunki tyczące się ochrony zwierząt, że wprawdzie osiedliwszy się początkowo myślałam, że wartoby założyć T. O. Z. ale obecnie widzę, że to zbyteczne. Krowy, konie taką są tu otaczane troskliwością, że często widzi się, gdy góral własny kożuch zdejmuje by nim troskliwie otulić konia, a szczególnie po koniach, ich wesołym i dobrym wyglądzie widać i dobrą opiekę.

Łowiec.

W obronie małp człeko-kształtnych.

Prasa przyrodnicza opublikowała obecnie szereg prac, wskazujących z najżywszem ubolewaniem na niezmiernie szybką zatratę małp najwyższych rzędów, t. zw. człeko-kształtnych — i dowodzi, że jeśli interesowane państwa nie chwycą się najradykalniejszych środków ochrony tych zwierząt — godzina, w której znikną z powierzchni ziemi, odbije w najbliższych lat dziesiątkach.

Wielkie rozpowszechnienie broni palnej pomiędzy dzikiemi plemionami Afryki, chęć wysokiego zarobku, jaki daje bądź żywy, bądź zabity orang czy szympans, sprzedany menażerji lub muzeum, wreszcie nieludzkie mordowanie starych sztuk, aby zdobyć młode ich potomstwo, oto czynniki, których potędze nie ostoją się te małpy, podobnie jak nie ostały się im inne gatunki zwierząt. Czy nasze pokolenie, które tyle zdziałało w kierunku ochrony przyrody, ma wziąść na sumienie wyginięcie tych naszych protoplastów? Czy ma pozwolić na to, aby dla ambicji kilku wielkich muzeów, wyginąć miały te przedostatnie w swej doskonałości twory przyrody?

Z pewnością, każdy szczerze miłujący naturę człowiek, wyrzecze się raczej bogato uposażonych muzeów, niżby miał pozwolić na wytępienie gatunku tych „ludzi leśnych".

Jeden z ostatnich goryli, które padły w Kamerunie, ważył 350 kg., przy 2·5 m. wysokości; czy więc takie wspaniałe okazy fauny człekokształtnej mają istotnie przejść do historji?!

Przyrodnicy i myśliwi całego świata, których zadaniem powinna być przedewszystkiem ochrona przyrody, są obowiązani do zabrania głosu w tej sprawie; powinni odnieść się do wszystkich państw, z najenergiczniejszemi prośbami o zaopiekowanie się małpami człekokształtnymi — **przez użyczenie im bezwzględnej ochrony** — i to teraz, aby nie było zapóźno!

Małpy te, w dziewiczych puszczach Afryki środkowej, wysp Borneo i Sumatra, mogą żyć setki lat, bez najmniejszej szkody dla kultury ludzkiej — a bez ochrony zaginą niebawem. Więc *caveant consules!*

S. J. B. (gimnazjasta).

Dbaj o swego pieska.

Kto ma pieska, winien dbać o jego zdrowie, gdyż piesek taki wygląda ładniej, a co najważniejsza nie cierpi, nie rozmnaża chorób i pasożytów. Podaję tu kilka rad, które niechaj posłużą opiekunom piesków.

Szczeniaki małe, które już jeść mogą należy karmić przez jakiś czas mlekiem a później dopiero dawać rzeczy trudniej strawne. Młode pieski w czwartym lub późniejszym miesiącu po urodzeniu, chorują na tak zwaną „zarazę psią", która jest zapaleniem chronicznem błony śluzowej i powstaje z powodu zaziębienia. Należy więc uważać na psy podczas tej choroby, gdyż połowa prawie piesków ginie na tę zarazę z powodu niedbałości właścicieli. Pieskom starszym należy dawać chleb, potrawy mączne, trochę mięsa, kości, ale nie wiele. Wody świeżej i w czystem naczyniu nie powinno nigdy brakować pieskowi.

Mleko czy to kwaśne, czy to słodkie bardzo zdrowem jest dla dorastającego stworzenia.

Pies do pewnego stopnia, jest własnym lekarzem. Jada trawę, szczególniej perz (*Agropyrum regens*) dla oczyszczenia żołądka z okruchów kości. Nie można pozwalać aby pies leżał w sąsiedztwie gorącego pieca, aczkolwiek on to lubi; lepiej jest położyć derkę, lub jaki stary kocyk pod łóżko, lub gdzieś pod kanapkę i niech sobie tam odpoczywa. Do łóżka psa brać nie należy; po pierwsze, że pościel się przytem wala, a po drugie, że to na zdrowie tak człowieka, jak i psa, wpływa ujemnie. W lecie trzeba najmniej raz na tydzień psa wykąpać i doskonale szarem mydłem natrzeć, a gdy cały obeschnie, należy wyczesać. Tym sposobem usuwa się brud, i nietylko oczyszcza się go z robactwa, ale też i tamuje się dalszy rozwój tej plagi. Jeżeli ktoś dopuści do tego, że pasożyty zbyt się rozmnożyły, należy natrzeć zwierzę proszkiem perskim po kąpieli, a pod legowisko posypać popiołu.

Kleszcz (*Ixodes ricinus*), który żyje w suchych lasach, czatuje na gałęzi, a gdy zobaczy nadchodzące zwierzę spada,

w sierść się zaplątuje i wysysa ssawką krew. Jest w niektórych okolicach plagą zwierząt. Jeżeli pies nabawił się jej, to nie należy mocą odrywać kleszcza, gdyż oderwiemy tylko tułów a głowa zostanie pod skórą i powoduje bardzo często bolesne nabieranie ranki. Chcąc aby kleszcz odpadł należy skropić to miejsce gdzie ssie naftą, spirytusem a najlepiej oliwą.

Dobry stan zdrowia u psa, znamionuje, zimny nos, humor, dobry apetyt. Gdy pies ma nos suchy i gorący, oczy zamglone, brak apetytu, a przy tem warczy i gniewa się, to na pewno coś mu dolega. Należy więc przez ostrożność zamknąć go w jakiej komórce i dawać olej lniany.

Wściekliznę u psa można rozpoznać po tem, że pies zaczyna być ospałym, smutnym, złym, a przy tem podstępnym, głos mu się zmienia, wyje, nie chce jeść i kręci się niespokojny. Pies żyje zwykle lat dziesięć, lecz w ósmym roku już się tak starzeje, że mu zęby wypadają, słuch się przytępia, a cała ruchliwość stopniowo zanika.

Miscellanea.

Hojny zapis. W miasteczku Tolkewitz pod Dreznem umarł emerytowany dyrektor szkoły, Rademacher, który przez długie lata żył ze swoją jedyną córką w bardzo opłakanych stosunkach finansowych. Uważano go za człowieka wprost ubogiego. Niedawno umarła jego córka, a w tych dniach poszedł za nią Rademacher.

Przy uprzątaniu pomieszkania, a raczej izby, okazało się, że Rademacher był człowiekiem bogatym. W czterech skrzynkach na cygara znaleziono gotówką 140.000 koron, w innym zaś schowku 160.000 marek w papierach wartościowych. Zmarły cały majątek przekazał testamentem towarzystwom ochrony zwierząt w Berlinie i Wrocławiu.

U nas tego rodzaju zapisy są nieznane — to też i wiele towarzystw dobroczynnych i humanitarnych musi chromać i walczyć z brakiem środków.

Zapis dla psa W Budapeszcie zmarła wdowa nazwiskiem Kabo, która zapisała testamentem 25 tysięcy koron swemu psu. Był to jedyny jej towarzysz.

Czy nie było wskazanem ofiarować ten zapis jakiemu Tow. opieki nad zwierzętami z obowiązkiem pielęgnowania wiernego psa aż do tegoż śmierci, łatwo każdy oceni.

Cmentarz ptaków W miejscowości Beelitz, nieopodal Berlina znajduje się ciekawy cmentarz. Wśród lasu, na jasnej polanie, widzimy cały szereg mogiłek, ubranych kwiatami, wysypanych piaskiem, obłożonych darnią — tu i ówdzie widzimy nawet krzyżyk lub napis.

Codziennie w dni pogodne można na tym dziwnym cmentarzu spotkać kilkanaście osób, zajętych porządkowaniem grobów i ich otoczenia, a gdyby ktoś ciekawy zapytał, kto tutaj pochowany, dowiedziałby się ku swemu zdziwieniu, że to pacjenci lecznicy robotniczej w Beelitz, grzebią tutaj zwłoki ptaszków, które się zabiły, uderzając o grube szyby hal, przeznaczonych do werandowania.

Zwłaszcza kobiety, jako obdarzone delikatniejszem uczuciem, codziennie rano zbierają ofiary swej własnej nieostrożności, ptaszki okaleczałe skutkiem uderzenia, pielęgnują je o ile są jeszcze do wyleczenia, lub niosą na cmentarz, jeśli znalazły już zimne zwłoki. A każdy dzień, zwłaszcza każdy wieczór porywa nieraz po kilkanaście ofiar. Zbudzone blaskiem światła, odbijającego się w grubych taflach szklanych, lub światłem sztucznem, dobywającem się z wnętrza, lecą ptaszki na oślep przed siebie, uderzają głowami o szkło i giną.

Czyszczenie koni. Jakkolwiek pielęgnowanie skóry, jak pisze „Gospodarz“, przyczynia się do zdrowia zwierzęcia, to jednak przez nadmierne, ostre czyszczenie można więcej zaszkodzić, niż przez rzadkie stosowanie tegoż. Właśnie u konia jest skóra z powodu silnie rozwiniętego systemu nerwowego bardzo czuła i wymaga troskliwej pielęgnacji.

Przedewszystkiem nie powinno się koni czyścić zgrzebłem, które w ręku nieumiejętnego parobka może być niebezpiecznem dla zwierzęcia. Zwyczajnie przy używaniu zgrzebła staje się koń drażliwym i łaskotliwym, a często nawet złośliwym. Jeżeli zwierzęta są bardzo brudne, to lepiej użyć twardej szczotki; jeżeli są brudne i mokre, to miejsca brudne trzeba obmyć letnią wodą i wytrzeć słomianymi wiechciami lub wełnianą szmatą. Oczy i nozdrza, odbyt i części rodne oczyszcza się wilgotną gąbką.

Szybkość biegu zwierząt i lot u ptaków. Gdyby wszystkie czworonogie zwierzęta zebrały się do ogólnego wyścigu, to bezwarunkowo gazela odniosłaby nad wszystkiemi zwycięski rekord, przebiegając w sekundzie 27 m., jednakowoż tylko przez krótki czas. Drugie miejsce zająłby koń wyścigowy z 25,3 m. na sekundę, natomiast trzecie pies (rosyjski wilczak), przebiegając 25 m. na sekundę. Angielskie charty biegną 18 do 23 m. na sekundę. Foxterrier angielski przebiegł 4 mile angielskie (á 1609 m.) w 160,5 sekundach, zatem 18 m. na sek. Wyżły do polowania, gatunku „Setter", biegną 25 do 30 km. na godzinę, więc 7 do 8 m. na sekundę i wytrzymają w takiem tempie dwie do trzech godzin. Podług Hayes'a zdołają półdzikie psy podbiegunowe „Eskimo", 15 km. na godzinę przebiedz, a jak on sam opisuje w swych podróżach podbiegunowych, przejechał sankami zaprzężonemi w psy „Eskimo" 11 km. w 28 m. Zając pospolity przebiega w danych warunkach do 1080 m., natomiast w zwykłych, tylko 400 m. na minutę. Później następuje żyrafa 900 m., tygrys 860 m., renifer 850 m. i wilk 570 m. na minutę. Wilk jest doskonałym i wytrwałym biegunem, a ponieważ jest nadzwyczaj żarłoczny wiec przebiega za zdobyczą, niekiedy do 100 km. przez jedną noc.

Pomiędzy rodzajem ptasim, posiada rekord lotu jaskółka żeglarka, przelatując w godzinie 494 km. (137,5 m. w sek.). Najbliższym jej zawodnikiem jest siewka z 415 km. na godz. (115 m. na sek.). Trzecie miejsce zajmuje sokół wędrowiec, 269 km. na godz. (74 m. na sek.). Wreszcie gołąb pocztowy, 245 km. na godz. (68 m. na sek.). Struś, dopomagając sobie wachlowaniem skrzydeł, przebiega na sek. 33 m. Śród stworzeń wodnych, najszybszy jest delfin, płynąc na godzinę 37 km. (10,29 w sek.). Po nim następuje łosoś 24 km. i śledź 22 km. na godzinę.

Nąkładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.